

Być bliżej Ciebie

„**Być bliżej Ciebie chcę o Boże mój...**” To słowa pieśni, która często jest śpiewana w naszym parafialnym kościele. Bardzo ją lubię śpiewać i myślę że nie tylko ja. Mówi się, że pieśń tę śpiewano na pokładzie tonącego statku „Titanic”. Pieśń rozpaczy, a zarazem nadziei. Pieśń rozbitków, ginących w odmętach wód Atlantyku, pragnących „wylądować” w objęciach kochającego Boga. Pieśń ufności przełamującej rozpacz.

W każdym człowieku wrodzone jest żywiołowe pragnienie zbliżenia się do Boga – swego Stwórcy, Ojca i Pana. Człowieka przyciąga to skąd wyszedł. Także Bóg, pragnie bliskości ze swymi dziećmi. To On z całą swoją miłością pochyła się nad nami, pragnie wziąć nas w swoje ramiona i unieść ku sobie, w niebo. To Bóg jako pierwszy zaśpiewał nad naszą kołyską tę pieśń; „**Być bliżej ciebie chcę...**” To Ojciec Niebieski posłał swego Jednorodzonego Syna na ziemię, by stał się naszym Bratem i Przyjacielem, a zarazem naszym Odkupicielem.

„**Być bliżej ciebie chcę...**” – zanucił Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, kiedy w chwili pożegnania ze swymi apostołami zwrócił się do nich w słowach: „Pragnieniem wielkim pożałowałem pożywać tę Paschę z wami zanim odejdę...”. Odszedł a zarazem pozostał. Odszedł fizycznie, cieleśnie ale pozostał mistycznie, w sakramentach św. Pozostał jak zapowiedział „**A Ja pozostanę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.**”. Pozostał – i pozostanie z nami tak długo, póki jeden człowiek będzie żył na ziemi. Tak nakazuje Mu serce, tak dyktuje Mu miłość.

Nasza odpowiedź

A jaka jest nasza odpowiedź? Jak my nuczimy naszą pieśń tęsknoty za Bogiem? Czy ją w ogóle nuczimy?

Jakież to smutne, gdy ludzie, intonując tę pieśń, kierują swój wzrok ku tyłu przemijającym marnościom tego świata: ku wspaniałym willom, luksusowym meblom, nowoczesnym bogato wyposażonym samochodom, mocnym zmysłowym przeżyciom itd.. „**Być bliżej ciebie chcę...**” mówi człowiek do człowieka, człowiek do samochodu, człowiek do pieniądza i wszelkich środków użycia, nie wyłączając alkoholu i narkotyków. Serce z wolna zamienia się w to, co człowiek kocha. Przedmiot miłości opanowuje serce i ogarnia swym wpływem całego człowieka. I tak naprawdę poruszamy się bezwiednie wśród ludzi – manekinów, wśród bezdusznych maszyn, które jak mówi Pismo święte „**mają oczy, a nie widzą, mają uszy a nie słyszą**”.

Tak wielu z pośród nas zagłuszyło w sobie pieśń kochającego Boga, który nie przerywa swego wołania Miłości: „ **Być bliżej ciebie chcę...**” W zgiełku ulicznym wielkich miast, w hałasie dyskotek, telewizorów, komputerów, wśród pustych dyskusji i „pyskówek”, przy tak wielu „stacjach zagłuszających” sumienie ginie głos miłującego Chrystusa. Nie dociera do mieszkań ludzkich serc blask wiecznej lampy, mimo iż nie przestaje ona świecić w dzień i noc.

Bóg chce być blisko nas, a nawet w nas. Dlaczego my nie chcemy być blisko Niego? Dlaczego unikamy widoku wiecznej lampy, dlaczego zagłuszamy głos wołającego Boga?

Dlaczego karmimy się jak żebracy tym wszystkim, co spadnie z suto zastawionych stołów możliwych tego świata?. Dlaczego zadawaliśmy się rzeczą, samochodem, pieniądzem, życiem ponad stan, skoro serce nasze domaga się wielkiej osobowej Miłości, a tęsknota naszego serca przerasta nas samych i domaga się wspólnoty z samym Bogiem?

Jedynym ratunkiem dla człowieka jest codzienne uporczywe wołanie: „**Być bliżej Ciebie chcę..**” Być bliżej Ciebie, nie rzeczy, miejsca, bliżej wygody, przyjemności, sukcesu, nie bliżej pieniądza, zdrowia, uznania – ale bliżej tego Który mnie kocha takim, jakim jestem – w mojej biedzie, poniżeniu, cierpieniu, w mojej słabości i upadkach, w moim egoizmie i samolubstwie, w moim opuszczeniu przez bliskich, w samotności i osamotnieniu.

Chociaż zostawią nas ci, których kochamy, chociaż odejdą od nas przyjaciele, chociaż wyśmieją nas ludzie i przestaną nam wierzyć, On będzie zawsze z nami. . On nas nigdy nie zostawi samych. On nas nigdy nie zawiedzie. Podejdzie do nas, tak jak podszedł do matki młodzieńca z Nain, do jawnogrzezniczcy, do Zacheusza i powie po prostu „**Nie płacz**”, „**Odpuszczają ci się twoje grzechy...**” „**chcę u ciebie zamieszkać**”. To On przyjdzie jak Samarytanin do leżącego przy drodze. Naleje w rany wina i oliwy i zawiezie w bezpieczne miejsce, gdzie będziemy mogli leczyć nasze liczne rany i zranienia.

„**Być bliżej Ciebie chcę..**” – wołamy przez każde słowo modlitwy, przez każdą choćby najsłabszą próbę nawiązania dialogu z Bogiem, przez każdy dobrze odprawiony rachunek sumienia, szczerzy żal za wszystkie popełnione grzechy i sakramentalną spowiedź, która usuwa to, co stoi pomiędzy nami a Bogiem, tę ogromną tamę co nas od siebie odgradza.

„**Być bliżej Ciebie chcę...**” wyznajemy przez każde uczestnictwo w Najświętszej Ofierze, przez każdą Komunię świętą, która jednoczy nas ściśle z naszym Umiłowanym. Ale także - jako chorzy – przez każde **pragnienie** uczestniczenia w Mszy św. , w Komunii św., w nabożeństwach kościelnych.

„**Być bliżej Ciebie chcę..**” – śpiewamy przez łzy bólu i cierpienia znoszonego w miarę cierpliwie, z poddaniem się Woli Bożej, bo przecież na tym samym krzyżu przybity jest Jezus. To On nas przyciąga ku sobie, to On nas zaprasza do wspólnoty w zbawieniu świata. Jakże blisko są chorzy Jezusa Ubiczowanego, ukoronowanego cierniem, upadającego pod ciężarem krzyża, opuszczonego przez ludzi i przez Ojca.

Im bardziej oddala się od nas świat, im dalej odchodzą ludzie, im mniej nas pociągają uroki tego świata, im mniej potrzebujemy do życia – tym bliżej jesteśmy Jezusa ubogiego, opuszczonego, wzgardzonego, wyśmianego . Im mniej w nas ducha tego świata, pożądliwości oczu, i pychy – tym potężniej odzywa się w nas i działa Duch Święty – Duch Jezusa Chrystusa, „Pan i Ożywiciel”. To On sprawi , że zrodzi się w nas nowa tęsknota nie znana „dzieciom tego świata” – pragnienie nieustannego zbliżania się do Boga.

To Duch Święty będzie w nas wołał „**wzdychaniem niewymownym**” „**Być bliżej Ciebie chcę**”. To On da nam poznać, kim jest Bóg, kim jest Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, czym jest Jego eucharystyczna obecność wśród nas. To On, Duch Święty – zapali w nas to potężne **CHCĘ**. Chcę Boga i jego łaski, chcę tej prawdziwej Miłości, która spala grzech, a wydobywa z człowieka prawdziwe złoto, którego cena nigdy nie ulegnie dewaluacji. Chcę się modlić, chcę cierpieć, chcę ponosić ofiary, chcę się wyrzekać siebie, chcę miłować każdego bliźniego, mimo jego wad. Chcę - bo On tego chce.

Chcę tego wszystkiego, bo chcę z dnia na dzień, z godziny na godzinę **być bliżej** Boga, Jego miłującego Serca, bliżej Domu Ojca. Bo „Tam chciałbym spocząć , tam chciałbym być, tam – przy Sercu Jezu Twoim żyć.” Bo tylko z Tobą Boże i w Tobie jest to możliwe.

Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój!
Z Tobą przez życie lżej nieść krzyża znój.
Ty w sercu moim trwasz, z miłością Stwórcy ziem
tulisz w ojcowski płaszcz, chroniąc mnie w nim.

Być bliżej Ciebie chcę na każdy dzień,
za Tobą życiem swym iść jako cień.
Daj tylko, Boże dusz, obecność Twoją czuć,
myśl moją pośród burz na Ciebie zwróć.

Choć jak wędrowiec sam idę przez noc,
w Tobie niech siłę mam i w Tobie moc,
gdy czuwam i wśród snu, czy słońce jest, czy mrok
niechaj mnie strzeże Twój, o Panie, wzrok.

Być bliżej Ciebie chcę i w śmierci czas,
gdy mnie już będzie krył grobowy gład.
być bliżej Ciebie chcę to me pragnienie czuj,
bom ja jest dziecię Twe, Tyś Ojciec mój.

Promieniem słońca Bóg, odblaskiem zórz.
Po nocy krętych dróg i strasznych snów.
Przyjm Panie wdzięczny śpiew, za Twoje Ciało, Krew,
Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój.

Lucyna Mastalerz